

- / - Lugowska Stanisława kl. B. a.

10494

10494

Moje pręczy cię w Rosji.

Nas wyrzuci z Polski 10 tego 1940 roku. W sobotę nad rankiem gdy jeszcze wszyscy ludzie spali. Usłyśmy pukanie do drzwi. Tatus zerwał się ze snu i pobiegł w stronę tej drzwi. Otworzył drzwi szeroko patrząc a tu wchodzi nas nieprzyjaciel z komitetem, odrazu pytają u nas o broń. Trzasnęły szukać broni, szukają i w każdej kąt osobna zaglądnęła. Widząc że u nas nie ma broni zaczęły mówić że przewiozą nas do drugiego obłazki. Karali nam się zbierać dali nam tylko 15 min. do zbierania się. Gdy my się zebrały wyprowadziły nas na podwórko karali nam wsiadać na sanie i na główną stację nas podwozili. Przyjechaliśmy na stację załadowali nas do wagonu, zamknęli nam drzwi i okna. Już się zbliżył wieczór i noc nastata i drugi ranek siedziemy w wagonie. Jest nam ciarno zimno jesteście głodni i chłodni. Kto wagonu stała warta. A jeśli ktoś z krewnych lub znajomych do wagonu podejrze to rąka odgonię go. Tak my siedzieliśmy w wagonach 1 dniem. Przed obiade o godz. 11 ruszył nasz transport ze smutkiem i żalem musieliśmy

pożoćie rodrimny swój kraj. 4 dni my Polska ziemię my
 jechaliśmy tylko my ją przez szpary żegnali. Jechaliśmy przez
 polskie wsie miasta lasy stepy rzeki i góry, w tym się oka-
 zały jakieś stopy to była granica Polska Rosyjska. Droga
 nas wiodła rosyjską ziemią przez lasy stepy pustynie
 koczowizny i miasta. Nasza droga była ciężka i trudno było
 ją przetrwać, były duże mrozy dochodziły do 40 i 50 stopni.
 Tak my jechaliśmy 2 tygodnie. 28 II. sowiecka maszyna stanęła
 i karali nam się wyładowywać się. Gdy my się wyładowaliśmy
 z wagonu to pojechaliśmy na posiłek Szypileńskie 75 kilometrów
 autami droga nas wiodła przez ogromne lasy po rowach
 i kwaterach. Droga nie miała dobrej drogi. Przejchaliśmy
 na miejscu o godz. 1. w nocy. Pomieścili nas po barak. Na
 2 dzień starze osoby poszli do pracy. Praca była ciężka pracowali-
 śmy w szachtach pod ziemią w kopalni ropy. Zarobki były
 małe. Musieliśmy stać w kolejce za chlebem codziennie. Dosta-
 waliśmy chleb na książkę po 400 gr. na obywatela a po 800 gr
 na roboczego a bez książki nigdzie nie nie kupić można
 było. Wszystko było drogie. Tak przetrzymaliśmy dwa lata.

28 września do wiedzieliśmy się że my jesteśmy wolnymi
 polakami i że możemy przenieść się z jednej miejscowości do
 drugiej na postawie umowy polsko sowieckiej. Pojechaliśmy
 do Nowosybirsk. Jechaliśmy 7 dni. Było trudno przejechać. Dlatego
 że nie było można biletu kupić czasem przechodziło się i John
 stać w kolejce za biletami. I trudno się dobrać do biletu
 i pojechaliśmy. Gdy przejechaliśmy do Nowosybirsk tam wytwor-
 zowali się i byliśmy 10 dni czekaliśmy do kolejki odjeżdżać nasz
 transport. Na 11^{ty} dzień wystano nasz transport do Suwaz na
 Uzbekistan. Jechaliśmy 3 tygodnie września przejechaliśmy na
 miejscu nas wygnali i powieźli do koczowizny 18 kilometrów
 jechaliśmy wiertłami. Przejchaliśmy do koczowizny nasz
 rozmieszczone po kibitkach. Kibitki były z gliny lepione bez
 drzwi dzień i noc do okna były otwarte murami. Za
 murami mieszkała ludność Uzbeków, był to naród wotren-
 tny cho drity ubrane w kolorowych płaszczach i chustki
 podpasane z nożami przy bokach, wyglądałi jakże jak zbrajacy
 którzy my byliśmy pana Jerusa. Tam byliśmy 1 miesiąc. Było
 trudno przetrwać trzeba było pracować cały dzień na

10494

- 4 -

200 gram mąki z osiami. A później wstąpił tatuś do wojska a siostra wstąpiła do oboźniczek ja ze siostrą i mamą zostaliśmy w kotehorze. Za parę dni przyjechał tatuś i zabrał nas do Surar do opieki społecznej. My tam byliśmy 2 miesiące a później pojechaliśmy do miasteczka Dekanabat tam byliśmy dwa tygodnie za parę dni przyjechał tatuś a żeby nas zabrać do siebie. Dlatego że odchodzą transporty za granicę. Przyjechaliśmy na stację a tu już odjechał transport. z powodu ^{tego} zostaliśmy w Surara dlatego że nie dali nam osiówce i zostaliśmy spóźnieni na transport to musieliśmy wrócić spowrotem. Gdy wróciliśmy to ja wstąpiłam do junacek a siostrzycka wstąpiła do sirocinca. Byłam 2 miesiące w junackach w Surarze a później przyszedł rozkaz że pojedziemy za granicę nie mogliśmy się doczekać tej chwili a wreszcie przyszedła chwila i opuściliśmy ten kraj druki. Pojechaliśmy morzem jechaliśmy 2 dni i przyjechaliśmy do Fachtur na 3 obóz. Z tamtąd pojechaliśmy do Teheranu tam byliśmy 2 miesiące i pojechaliśmy do Isfahanu. syjemy wieści na drucie że wkrótce wrócimy do swojej rodzinnej szerechy.

Otwocku Teheran, dnia 2. I 1943. Z 10496

Moje najsmutniejsze przeżycia. // 10496

Moje najsmutniejsze przeżycia następujące:

W 1939 roku kiedy przysła czerwona armia do Polski, narodził się wrogi zapalczyk do Polaków. Zakierowali do więzień i męczyli okropnie. Myśmy mieszkali w cichej wiosce, nikt się tak coś strasznego nie spodziewał.

W 1940 roku 10 lutego w śnieżny ranek, kiedy wszyscy jeszcze spali przebudziły nas nieznośne głosy. Przeróżny ojciec stworzył dźwięki. Ktorem ujął rosyjskich żołnierzy z nastawionymi bagnietami ku niemu. Suroczy obrili ich wygląd przeraził nas wszystkich. Powiedzieli się ubierać i mówili „my was wierzim w gorod”. Po niedługim czasie odwieźli nas na stację do Moskwie. Tam wsadzili nas do wagonów towarowych i zamknęli jak w więzieniu. Jedną dobrą staliśmy na stacji a potem ruszyli po szosie w drogę. Powiedzieli żegnali to ukochane miejsce bólem i łzami.